Anna Pigoń

Uniwersytet Wrocławski
anna.pigon@wp.eu

DOI: 10.19195/2084-4107.11.32

Gabriela Zapolska w Tatrach

Słowa-klucze: Zapolska, Tatry, Podhale, szkoła koronkarska

Keywords: Zapolska, Tatras, Podhale, lacemaking school

Związki Gabrieli Zapolskiej ze środowiskiem zakopiańskim nie wydają się szczególnie bogate, a jej pobyty w późniejszej stolicy Tatr były albo krótkie (w roku 1885, jak pisze Jadwiga Czachowska, Zapolska spędziła tam prawdopodobnie letnie wakacje¹), albo wynikały z przyczyn zdrowotnych (od kwietnia 1903 do stycznia 1904 r. przebywała w zakopiańskim Zakładzie Hydropatycznym dra Chramca²). Nie odbiły się też one szerokim echem w jej twórczości dramatycznej i prozaicznej. Jedynym wyjątkiem jest powieść *Sezonowa miłość* ukończona w roku 1904³ i będąca niewątpliwie pokłosiem pobytu pisarki pod Tatrami w roku poprzednim.

Warto jednak przyjrzeć się tekstom publikowanym na łamach prasy, a także wchodzącym później w skład zbioru tekstów publicystycznych. Pokazują one, że zakopiańskie życie kulturalne (i nie tylko) wywarło na artystce duże wrażenie: było ono na tyle silne, że na pewne aspekty tego życia i związanych z nim zjawisk społecznych postanowiła zwrócić uwagę czytelników.

¹ J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966, s. 44.

² *Ibidem*, s. 302.

³ *Ibidem*, s. 318.

Pierwszy pobyt Zapolskiej w Zakopanem zaowocował tekstem *Pajęczki zakopiańskie*, w którym opisuje ona — widocznie pozostając pod dużym wrażeniem — szkołę koronkarską, założoną zaledwie dwa lata wcześniej, w roku 1883. Relacja została opublikowana po raz pierwszy w 10. numerze „Świtu” z 8 września 1885 r.⁴ i rozpoczynała się od wyznania autorki, że ona sama niewiele wyniosła z nauk na pensji, a prawdziwy szacunek wzbudza w niej czyjaś ciężka praca. „Pajęczki” zakopiańskie, jak metaforycznie nazwała uczennice podtatrzańskiej placówki, wydały się jej nowym, nieznany „gatunkiem” misternie wykonującym koronkę, która cieszy się dużym powodzeniem wśród „muszek” — czyli kupujących ją kobiet.

Zapolska drobiazgowo opisała także nowy budynek szkoły na Krupówkach oraz rodzaje koronek tam wykonywanych; swoją uwagę skupiła zwłaszcza na koronkach „czeskich” i „weneckich”, pisząc o nich w samych superlatywach, zarówno jeśli chodzi o cenę, jak i jakość wykonania. Do wiadomości czytelników podała również techniczne szczegóły rzemiosła koronczarskiego, wymieniając np. rodzaj nici używanych przez kierowniczkę, Józefę Sztelzer, czy cenę wykonanego przez nią wachlarza. Na pierwszy plan w wywodzie wysuwają się jednak uczennice. Zapolska podkreślała ich pracowitość, koleżeńskość, wzajemną uprzejmość oraz to, że odczuwają dumę z najlepszych: Ludwiki Roj oraz Hanksi Ustupskiej.

W konkluzji tego swoiście reklamowego tekstu (Zapolska przyznaje bowiem, że wyroby szkoły nie cieszą się dużym zainteresowaniem wśród kobiet z całego kraju, chce zatem zapewne zwerbować nowe klientki) pojawiła się szersza konstatacja będąca diagnozą ówczesnego społeczeństwa, zwłaszcza jego damskiej części: „w ogóle kobiety nasze lubią przychodzić do gotowego i z całą usilnością unikają nabycia jakiegokolwiek umiejętności”⁵. Zaznacza, że panny bawiące w Zakopanem nie kwapią się bowiem do nauki w szkole koronkarskiej, mimo że „pomiędzy wycieczką a *reunionem* pozostaje sporo czasu”⁶. Ten barwny element podtatrzańskiego krajobrazu kulturalnego posłużył zatem Zapolskiej do skonstruowania pewnej sugestii skierowanej do czytelniczek, że autochtonki są tutaj wzorem godnym naśladowania, a ich postawa jest celem, do którego należy dążyć. Sama bowiem puenta tekstu jest wyraźnie moralizatorska: „uczcie się od zakopiańskich pajęczków, bo ze wstydem wyznać należy, że bosa Góralki więcej przynoszą pomocy swej rodzinie niż niejedna najwykwintniejsza panna na wydaniu”⁷.

Zapolska była również autorką cyklu felietonów publikowanych w latach 1902, 1903 oraz 1905 na łamach „Słowa Polskiego” i „Wieku Nowego”. Irena Jabłowska, autorka wspomnienia o Zapolskiej ogłoszonego drukiem na łamach

⁴ *Ibidem*, s. 44.

⁵ G. Zapolska, *Pajęczki zakopiańskie. Publicystyka*, t. 1, Wrocław 1958, s. 13.

⁶ *Ibidem*, s. 12.

⁷ *Ibidem*, s. 13.

„Kobiety współczesnej” w roku 1932, zauważyła, że po blisko trzydziestu latach owe teksty publicystyczne nadal „czytać można z żywą ciekawością”⁸.

Latem 1903 r., a więc wówczas, gdy pisarka przebywała pod Tatrami w Zakładach dra Chramca, w dodatku do „Głosu Narodu” — „Tygodniku Zakopiańskim” — pojawił się cykl *Gdzie gencyany kwitną*, oceniony przez Jabłowską jako wyraz zaangażowania społecznego Zapolskiej i jej zainteresowania pracą na rzecz biedniejszych. Składał się on z dwóch komponentów: noweli o Zośce Gąsienicy, zatytułowanej *Czy tęsknią?...*, i felietonu *Ci — najmniej* poświęconego góralskim dzieciom z zakopiańskiej ochronki.

W tekście *Ci — najmniej* uderza duża wrażliwość autorki, skupienie na krzywdzie, jakiej doznały dzieci; krzywdzie wynikającej głównie z ubóstwa. Zapolska pochyła się w nim nad tymi, o których mówi się mało lub wcale, co najbardziej widać w wypowiedzi pełnej żalu: „style zakopiańskie pielęgnowano troskliwie, ale o dusze zakopiańskie nikt się nie troszczył”⁹.

Irena Jabłowska tak komentuje dążenia Zapolskiej, wyrażone za pomocą owego tekstu: „w czystym kryształowym powietrzu Zakopanego pragnie widzieć rozbudowane na szerszą skalę skromne schronisko dla nauczycielek, schroniska bratniej pomocy dla uczącej się młodzieży i wielkie sanatoria dla tych, którzy tu przyjeżdżają walczyć »o życie«”¹⁰. Filantropia wysuwa się tu zatem na pierwszy plan.

Dziwi trochę radykalność, z jaką Zapolska wygłasza opinie o góralach, traktując ich jak homogeniczną masę, jednolity twór, do którego określenia najwłaściwsze wydają się stereotypy. Dla niej wśród górali „Kainów więcej niż Ablów, a można powiedzieć, że każdy góral ma w sobie śpiącego Kaina”¹¹.

Jeśli jednak traktować te śmiałe sądy w kategoriach zagrania na uczuciach czytelników w celu uzyskania konkretnej zapłaty, o czym świadczyć może konkluzja tekstu: „Więc — kupcie cegielkę...”¹², zachęcająca do składania datków na rzecz budowy ochronki z internatem — wówczas owo uogólnianie będzie jedynie chwytem retorycznym, właściwym tekstem reklamowym.

Nowela publikowana w numerach od 4. do 6. opowiada o Zośce Gąsienicy, która jest służącą w Krakowie. Narrację prowadzi jej pracodawczyni. Swoją wypowiedź rozpoczyna od opisu Gąsienicy w czasach, gdy mieszkała ona w Zakopanem, a jej rodzice mieli tam dom. Była to wówczas:

zgrabna dziewczka i oczy miała czarne, a włosy ciemnawe, choć rzadkie nikiej ten mysi ogonek z tyłu głowy wiszący. Jak się ubrała w nowy serdak, wdziała czerwoną spódnice — żółtą zapaskę i pomarańczową chustkę na głowę, to ją z daleka było widać — czy to pod smrekami,

⁸ I. Jabłowska, *Zapolska dzisiaj*, „Kobieta Współczesna” 1932, nr 5.

⁹ G. Zapolska, *Gdzie gencyany kwitną. Ci — najmniej*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 8, s. 58.

¹⁰ I. Jabłowska, *op. cit.*, s. 82.

¹¹ G. Zapolska, *Gdzie gencyany kwitną...*, s. 58.

¹² *Ibidem*, s. 59.

czy to koło kościoła gdzie się o ranku niedzielnym zabieli od guniek i zaczerwieni od czerwonych spódnic¹³.

Po przeprowadzce do miasta (a właściwie ucieczce przed niechcianym małżeństwem) Zośka stała się dewotką nieczułą na cudzą krzywdę; niezwykle ważne też stały się dla niej pieniądze.

Do nazwy cyklu nawiązują gencyjany, które narratorka przywozi ze swojej wycieczki pod Tatry, a które odgrywają w utworze rolę Proustowskiej magdaleny: wzięwszy je do ręki, Zośka wyznaje, że powrót do Zakopanego i widok gór byłby dla niej zbyt bolesny, ma bowiem świadomość, że w jej rodzinnym domu mieszkają teraz obcy ludzie. Decyduje się zatem umrzeć samotnie w Krakowie, wyraźnie deprecjonowanym w stosunku do Zakopanego. Zośka jest więc „ciężka, tłusta, jakby mazią obłana w swych miejskich spódnicach”¹⁴, a „miejski dobrobyt sztuczny”¹⁵. To właśnie waloryzacja tatrzańskiej przyrody jest tutaj w kontekście autorstwa Zapolskiej dość zaskakująca, z jej twórczości nie wynika bowiem, by traktowała naturę ze szczególnym pietyzmem.

Nie dziwi za to stereotypowe opisanie autochtonów, w tym wypadku górąlek, o których — poprzez figurę Zośki — pisze mitologizująco Zapolska: „w tym kłębku ciała, w tej płaskiej masce twarzy nie było już nic z rozkosznego podtatrzańskiego dziecka gór, co ma w sobie coś z sosny albo i brzozy, której warkocze wicher halny dokoła rozrzuca”¹⁶.

Nowela ta wyróżnia się na tle innych zakopiańskich krótkich tekstów piśmiennych, gdyż skupia się na jednostce, nie szerszym zjawisku; nie moralizuje też ani nie używa chwytów dydaktycznych. Typowa jest za to pogłębiona analiza psychologiczna bohaterki i perspektywa zderzenia dwóch światów — miejskiego i góralskiego.

Również na łamach „Tygodnika Zakopiańskiego” pomiędzy odcinkami cyklu *Gdzie gencyjany kwitną* opublikowano bardziej osobisty felieton Zapolskiej *Cztery miesiące w zakładzie Dra Chramca*. Tekst jest bardzo pochlebny; pisarka docenia przede wszystkim to, że „pacjenci u Chramca zachowują swoją indywidualność”¹⁷. Nie pisze ona jednak — co sama zauważa na końcu — o typowych aspektach takiego pobytu, takich jak wyżywienie czy warunki mieszkaniowe; skupia się na jednostce, która widoczna jest wśród pacjentów, a także — i to podkreśla — na komforcie psychicznym spowodowanym pozwoleniem przez decy-

¹³ G. Zapolska, *Gdzie gencyjany kwitną... Czy tęsknią?...*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 4, s. 30.

¹⁴ G. Zapolska, *Gdzie gencyjany kwitną. Czy tęsknią?...*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 5, s. 38.

¹⁵ G. Zapolska, *Gdzie gencyjany kwitną. Czy tęsknią?...*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 6, s. 46.

¹⁶ G. Zapolska, *Gdzie gencyjany kwitną. Czy tęsknią?...*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 5, s. 38.

¹⁷ G. Zapolska, *Cztery miesiące w zakładzie Dra Chramca*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 6, s. 41.

dentów zakładu na pielęgnowanie swojego wewnętrznego świata. Ważne dla niej jest także to, że w zakładzie Chramca „wszyscy są »u siebie«”¹⁸.

Przywołane teksty przynoszą ciekawy wniosek — związek Zapolskiej z podtatrzańskim regionem mógł być o wiele bardziej złożony, a także oryginalny, niż może się wydawać. Zwłaszcza zestawienie tekstu o uczennicach szkoły koronarskiej i dzieciach z zakopiańskiej ochronki daje obraz stylu charakterystycznego dla Zapolskiej, która w nieco przerysowany, patetyczny sposób uwypukla społeczne problemy i chwali, a nawet reklamuje propozycje ich rozwiązania. Fakt, że nie rozwodzi się ona nad tymi właściwościami podhalańskiego regionu, które urzekały twórców wcześniej oraz później — jak np. życie kulturalne czy piękno górskiej przyrody — lecz akcentuje drobne zjawiska codziennego życia pod Tatrami, czyni jej stosunek do Zakopanego szczególnym i wyjątkowym.

Bibliografia podmiotowa

Zapolska G., *Cztery miesiące w zakładzie Dra Chramca*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 6, s. 41–43.

Zapolska G., *Gdzie gencyany kwitną. Ci — najmniejsi*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 8.

Zapolska G., *Gdzie gencyany kwitną. Czy tęsknią?...*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 4–6.

Zapolska G., *Pajęczki zakopiańskie. Publicystyka*, t. 1, Wrocław 1958, s. 7–13.

Bibliografia przedmiotowa

Czachowska J., *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.

Jabłowska I., *Zapolska dzisiaj*, „Kobieta Współczesna” 1932, nr 5, s. 81–84.

¹⁸ *Ibidem*, s. 42.